Nr. 97 Kraków, piątek 28 kwietnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

W dniu 1 Maja

odbędzie się w Krakowie **o godzinie 10tej przedpołudniem**

Uroczyste

Zgromadzenie Ludowe

na placu u wylotu ulicy Karmelickiej naprzeciw Parku Krakowskiego.

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny,

a popołudniu odbędzie się w **Parku Jordana**

FESTYN LUDOWY.

Poseł od komunikacyi.

Radca sądowy p. Ptaś, przewodniczący klubu narodowych demokratów, wydał odezwę wyborczą do swoich wyborców. Z odezwy tej widać, co wedle kandydata jest jego najsilniejszą stroną. Oto okoliczność, że endek został ministrem kolejowym. Cała zatem odezwa obiecuje tylko koleje, mosty i drogi w limanowskim i nowotarskim powiecie!

Ma być wybudowana 1) kolej Wieliczka-Mszana, 2) kolej Bochnia-Tymbark, 3) Nowy Targ-Nowy Sącz, 4) gościniec z Mszany do Kamienicy, 5) droga Harklowa-Tylmanowa, 6) „ukończenie żalów (!) na połączenie kolejowe Chabówka-Zakopane“, 7) droga po lewej stronie Dunajca.

Nadto, gdzie jest most drewniany, obiecuje p. Ptaś most betonowo-żelazny.

Że sądy powiatowe i obwodowe będą najgęściej w tym górskim okręgu rozmieszczone, jeżeli p. Ptaś zostanie wybrany posłem, to zapowiada się uroczyście. — Oprócz tego dwa nowe starostwa!

Poseł Ptaś stworzyć gotów istną Belgię przemysłową zapomocą swoich starań w powiatach podgórskich, w tym celu gotów jest „skromne swoje siły“ używać w Wiedniu, zamiast być urzędnikiem sądowym w Mszanie.

I nikt inny, jak tylko ten urzędnik sądowy nie potrafi pobudować tych licznych dróg, mostów i kolei, mających uszczęśliwić powiaty Limanowa i Nowy Targ...

Z ruchu wyborczego w Austryi.

Poza Galicyą ruch wyborczy w innych krajach austryackich odznacza się taką samą rozbieżnością między stronnictwami i poszczególnymi kandydatami, że — o ile dotychczasowy przebieg pozwala — wyciągnąć wnioski na przyszłość — w składzie stronnictw zajdą wielkie zmiany. W pierwszym rzędzie przeobrażeniu, a może i rozbiciu ulegnie najsilniejsze w rozwiązanym parlamencie stronnictwo burżuazyjne, mianowicie chrześcijańsko-socyalni. Wiadomo, że stronnictwo to, na czele którego obecnie po śmierci Luegera stoją: ks. Liechtenstein (nominalnie) i dr Gessmann, po wyborach w r. 1907 doszło do swej siły liczebnej i wskutek tego do przewodniej w parlamencie roli tylko przez to, że konserwatyści, względnie klerykali z Tyrolu, Austryi wyższej i Styryi, zlali się z właściwymi chrześcijańsko socyalnymi z Austryi dolnej i utworzyli jedną „partyę państwową“, w której reprezentowane były odrębne interesy mieszczan, chłopów, rękodzielników i t. d. Teraz zaczyna się rozłam w partyi; mianowicie konserwatyści w Tyrolu pod wodzą biskupów i konserwatyści ze Styryi pod wodzą Hagenhofera nie chcą zawrzeć kompromisu wyborczego, lecz stawiają osobnych kandydatów i głoszą, że w przyszłym parlamencie utworzą odrębne stronnictwo. Jeżeli dodamy, że w samem sercu panowania chrześcijańsko-socyalnych — w Wiedniu — objawia się głębokie niezadowolenie z dotychczasowej polityki stronnictwa, któremu dają wyraz różne „stowarzyszenia gospodarcze“ przez stawianie własnych kandydatów, można uważać jako bardzo prawdopodobne, że chrześcijańsko-socyalni ani w przybliżeniu nie osiągną liczby 96 posłów, jaką posiadali w rozwiązanym parlamencie.

Niewesoło przedstawia się też akcya wyborcza tych stronnictw niemieckich, które w ostatnim parlamencie tworzyły „związek niemiecko-narodowy“. Był to twór sztuczny, utworzony tylko dla utrzymania się przeciw socyalistom z jednej a niepewnym pod względem narodowym chrześcijańsko-socyalnym z drugiej strony; obecnie w ogniu walki wyborczej części składowe „związku“ rozkleiły się i nawzajem się zwalczają. Radykali niemieccy pod wodzą Wolfa nie biorą żadnego względu na dotychczasowych kolegów klubowych niemiecko-postępowych i stawiają przeciw nim swych własnych kandydatów; niemiecko-narodowi zwalczają znowu radykałów i wszechniemców w Czechach i Austryi Dolnej, a wszyscy do kupy stoją pod grozą wyrzucenia ich z mandatów przez napierających klerykałów i agraryuszów. Stronnictwa te, jak o tem pisaliśmy, nie doszły do porozumienia co do kompromisu wyborczego i stąd walka zapowiada się zacięta, przynajmniej w pierwszem głosowaniu.

Lepiej trochę prezentuje się akcya wyborcza wśród Czechów. Wiadomo, że między młodoczechami, staroczechami i radykałami z obozu Klofacza stanął pakt, gwarantujący sobie wzajemne posiadanie mandatów. Z paktu tego wykluczone zostało stronnictwo prawno-państwowe (Sokol i Raszin) tudzież realiści (Masaryk i Dolina), zaś agraryusze czescy odmówili przystąpienia. W miastach więc czeskich walka skoncentruje się między socyalistami z jednej a blokiem z drugiej strony; natomiast w okręgach wiejskich agraryusze mają szanse wyprzeć wszystkich współzawodników.

To są główne trzy czynniki, które będą decydowały o składzie parlamentu i dlatego ich robota wyborcza ściąga na siebie uwagę świata politycznego. O ile jednak Czesi walczą między sobą, to chrześcijańsko-socyalni i niemiecko-narodowi i radykali — bijąc się między sobą — łączą się „ideowo“ we wspólnem zwalczaniu socyalistów. Kompromisu generalnego nie zawarto, ale różni Weidenhoffery i Dobernigi na własną rękę układają się o „swoje“ okręgi, składając ofiarę z tego, czem najzawzięciej walczyli, t. j. z narodowości i postępowości. O ile jednak bezcharakterni przywódcy gotowi są poddać się wszelkim upokarzającym warunkom, o tyle między masą wyborczą, rozumie się z wyłączeniem skorumpowanych klik fabrykanckich, objawia się ruch oporny przeciw zdobywaniu mandatów kosztem zasad. Tak postanowili Niemcy w Karyntyi, tak chcą zrobić dysydenci chrześcijańsko-socyalni w Wiedniu.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Ruch wyborczy.

W gminach przyłączonych do Wielkiego Krakowa, a należących do okręgu wiejskiego krakowskiego, ruch wyborczy już się rozpoczął. W Czarnej Wsi odbyło się we wtorek 25 b. m. w sali p. Goldberga zgromadzenie przedwyborcze. Zagaił i przewodniczył tow. Pabijański. Do punktu porządku dziennego „Wybory do parlamentu“ przemawiał kandydat tow. Ignacy Daszyński. W dyskusyi przemawiali tow. Pilch, Adamek i inni, poczem uchwalono rezolucyę wyrażającą zaufanie parlamentarnemu klubowi socyalistycznemu; zaś posłom Bujakowi i Wójcikowi potępienie za ich wrogą działalność dla mas ludności. Wśród niedającego się opisać entuzyazmu uchwalono popierać kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego i wybrano w tym celu komitet wyborczy.

Tegoż wieczora odbyło się w Nowej Wsi w sali p. Neulingera potężne zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem tow. Podmokłego. Przemawiali tow. Mężyński, Rosenzweig i Ignacy Daszyński. Uchwalono podobne rezolucye i wybrano komitet wyborczy.

Z powiatu wielickiego. Starostwo po przeglądnięciu list wyborczych zwraca je już gminom. Termin do wnoszenia reklamacyj upływa 10 maja. Wzywamy towarzyszów, aby już zgłaszali się u naczelników gmin i kontrolowali je dokładnie, czy naszych wyborców nie pominięto, względnie czy nie wpisano nieuprawnionych. To na razie nasz najważniejszy obowiązek, którego zaniedbać nie wolno.

Szykany żandarmskie dają się już mocno we znaki wyborcom. Po zgromadzeniu, odbytem w niedzielę w Łagiewnikach, przyszedł w poniedziałek żandarm do tow. G. i zaczął go indagować, kto zgromadzenie zwołał, kto rozlepiał afisze, ilu ludzi było, o czem mówiono i t. d.

Zwracamy uwagę p. starosty podgórskiego Bodnara na te praktyki żandarmskie, mogące mieć na celu jedynie odstraszenie ludności od akcyi wyborczej i żądamy, by p. starosta przestrzegał ustaw.

Lista wyborców miasta Podgórza jest wyłożoną w policyi miejskiej w Podgórzu. Funkcyonaryusze policyjni nie otrzymali należytego pouczenia, że każdy wyborca ma prawo przeglądać listę wyborczą i robić sobie wyciągi. Wyborcy nieumieszczeni na liście winni zgłaszać się do biura reklamacyjnego, urządzonego w Domu Robotniczym od

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

101)

Gwiaździsta, cudna noc afrykańska u progu Wielkiej Pustyni ze swoją ciszą bezwzględną i martwotą, nieznaną nigdzie więcej na świecie, zakrólowała w pełni. Najlżejszy wietrzyk nie mąci kryształowo czystej przestrzeni. Nieruchome, jakby wykute z kamienia palmy zdają się być ponurym pomnikiem pogrzebanego tu kiedyś życia i surowo patrzą na znów powstające. Z za czarnej masy łańcucha gór dalekich płyną zda się nieubłagane groźby Pustyni; od jaśniejszych nieprzerywanem światłem gwiazd biegną te same słowa — łagodne tylko i ciche: „uciekaj, tu śmierć, tu szaleństwo!“...

Na krańcu miasteczka w niewielkiej, otwartej jeszcze winiarni siedzi trzech żołnierzy. Rozmawiają niewiele, tylko żywo i z ciekawością wpatrują się w siedzącego obok gospodarza Hiszpana, który wiele już słyszał o nich, a co kilku z nich nazwać mógł z chowu. Jednym z nich był, na jakiś niezrozumiały sposób, on mówi dużo i co jakiś czas przerywają mu dźwiękom mowy i co jakiś czas przerywają go pytaniem w łamanym francuskim języku „il comment s'appele, m'sieu, l'eau de vie chez vous? vodka, n'est ce pas? Et mamam? mat' n'est ce pas?“ itp. Rozmawiający ze śmiechem potwierdzają prawdziwość znaczenia słów, przeważnie przekleństw rosyjskich, świadczących, że bywali tu często ich „rodacy“, niezbyt wysoko utrzymujący honor swojej „ojczyzny“.

Winiarnia była pusta, nie zamknięto jej tylko dla tych trzech cudzoziemskich gości, pijących dość drogie wino i wzbudzających wskutek tego uniżony szacunek gospodarza. Przebiegłe jego oczka długo i badawczo obserwowały pijących, jakby ważąc coś. Wreszcie spytał grzecznie, czy mają „permission“ na wyjście nocą z koszar, i po zapytaniu twierdzącej odpowiedzi wszedł do swego mieszkania, znajdującego się obok sklepu.

Po krótkiej chwili drzwi otworzyły się znów i do winiarni weszła młoda dziewczyna. Klasycznie pięknej jej twarzy dodawał dziwnego wdzięku wyraz rozespanego dziecka. Z znudzoną minką spytała, czy dać jeszcze wina i, nie otrzymawszy odpowiedzi od zdziwionych pojawieniem się jej gości, postawiła przed nimi świeżą butelkę i sama siadła przy stoliku. Jeden z żołnierzy podziękował z wyszukaną galanteryą i powstawszy z krzesełka krzyknął do towarzyszy.

— Camerades! uczcijmy w naszym barbarzyńskim języku to cudne zjawisko — i nie czekając na nikogo zaśpiewał czystym i dźwięcznym tenorem.

> Wot wzaszła łna złataja...
> tisze... czu! gitary zwon!
> wot ispanka mołodaja
> opierlasia na bałkon!

— Przestańcie, Bertoud — przerwał mu kolega — noc, jeszcze nam sprowadzicie na kark jakiś patrol...

— Tylko raz, do konca — upierał się Bertoud — patrzcie, jak jej oczka śmieją się, przysięgłbyś, że rozumie...

— Przestańcie, do stu dyabłów, bo pójdę stąd — oponował stanowczo pierwszy.

— Rien ma racyę — wtrącił trzeci, milczący dotąd żołnierz — na śpiewy za późno, „quinze dont huit“.

Nazwany Rienem rzeczywiście zabierał się do wyjścia. Na prośby kolegów został jednak, grożąc, że opuści ich, jeśli nie będą zachowywali się przyzwoicie. Bertoud przysiadł się do Hiszpanki i zaczął tłomaczyć jej znaczenie słów śpiewanej przed chwilą piosnki. Dwaj inni siedzieli, milcząc czas jakiś. Wreszcie Rien przerwał milczenie, kończąc widać zaczętą poprzednio rozmowę.

— Niech co chce będzie, muszę stąd uciec — mówił po polsku. — Nie trudy mnie straszą i nawet nie gnębi mnie niewola, już zżyłem się z nią. Lubię żołnierskie życie, lubię ciągłe pochody nasze. Ale wrócić muszę. W Rosyi byłbym może niedługo i przyjechałbym znów tutaj, gdyby mi dali urlop, co jest niepodobieństwem. Trzeba więc uciec. Z Ain-Sefra nie można, poczekam, aż wrócimy do depôt, do Bel-Abbes'u. Pomożecie mi, prawda?

— Ba, ba! — zawołał Dieu — ja z wami, albo zaraz po was więcej stąd. Rozumie się, że pomożemy, chybabyśmy obydwaj z Bertoud byli á la habs, co bardzo możliwe.

— Szu-u-umit Gwadałkwiwir... — śpiewał półgłosem Bertoud, zupełnie zajęty towarzystwem Hiszpanki.

Dwaj inni ciągnęli dalej rozmowę o ucieczce, oznaczając szczegółową marszrutę na małej mapie, rozłożonej na stole. Temat widocznie był dla nich bardzo zajmujący, bo nie zwrócili nawet uwagi, gdy Bertoud postawił przed nimi jeszcze jedną butelkę i ponalewał wino do szklanek. Zachwycony ciekawością Hiszpanki, zaczął następnie deklamować po rosyjsku przeróżne wierszyki erotyczne, wkońcu półgłosem zanucił tęskną cygańską piosnkę:

> . . . .
> za stakanom ja wina..
> zabywaju twoj obman
> — w gołowie tuman...

Rien podniósł nagle schyloną nad stołem głowę. Twarz jego zmieniła się, coś jakby ból, jakby tłumiona wściekłość przebiegła przez nią i zastygła na zmarszczonem czole.

— Co wam? — spytał, przerwawszy Bertoud.

Rien już opanował siebie...

— Chodźmy — rzekł — dosyć mam i wina i tej Hiszpanki i was również. Zostańcie z nią, ja z Dieu pójdziemy do parku.

Nie mówiąc więcej ani słowa, Rien zapłacił rachunek i wyszedł. Za nim wyszli dwaj jego koledzy, nie rozumiejąc zupełnie, o co właściwie mu poszło, że aż tak rozgniewał się. W milczeniu weszli do parku. Błądząc długo wśród nieprzeniknionej ciemności znaleźli wreszcie ławkę i usiedli razem.

Bertoud zwrócił się do obrażonego.

— Przepraszam, jeślim n. b. zawinił —

godziny 4 po południu do 10 wieczór. Termin reklamacyjny kończy się 3 maja.

Z Podgórza piszą nam: Zawiązał się w Podgórzu komitet przedwyborczy dla „popierania kandydata stojącego na gruncie solidarności Koła polskiego“ (oczywiście Korytowskiego). Na czele komitetu stoi dr Emilewicz, adwokat, którego „działalność“ w gminie obywatele należycie oceniają. Pan ten siedzi na dwóch stołkach — jest w Radzie miejskiej członkiem rządzącego klubu radzieckiego, a zarazem członkiem czy też „sympatykiem“ opozycyjnego chrześcijańsko-społecznego Towarzystwa obywatelskiego. Dr Emilewicz był do niedawna prezesem „Sokoła“, lecz dla braku poparcia zrezygnował z tej godności, co odbiło się korzystnie na rozwoju „Sokoła“. Sprawozdanie wydziału „Sokoła“ podgórskiego za rok 1910 pisze o tem, co następuje:

„Doroczne walne zgromadzenie (w r. 1910) odbyło się dopiero dnia 9 października, na którem zrezygnował z godności prezesa dr J. Emilewicz“.

„Odtąd niejako nowa era powstała w naszem gnieździe, zwolna ucichły niesnaski — zapanowała zgoda, jedność, karność i harmonia; praca stała się hasłem“.

Po wycofaniu się z godności prezesa p. dr Emilewicz zajął się szczęśliwie swemi spekulacyami gruntowemi i korzystnie sprzedał swe grunta fabryce sody, wciągając w ten interes gminę m. Podgórza, która na tem wyszła, jak Zabłocki na mydle.

Obecnie p. dr Emilewicz ma zapewne jakieś „wyższe“ aspiracye (orderek?) — i staje na czele komitetu wyborczego. Demokratyczny członek „Sokoła“ będzie popierał konserwatywnego kandydata, mieszczanin — agraryusza — oczywiście wszystko dla dobra ojczyzny!

Do komitetu należą: dr Aronsohn Samuel, radca cesarski (ten już nic chyba nie dostanie), Breuer Karol, Liban Władysław (!!!), Mossoczy Władysław, profesor gimnazyalny — słabo oryentujący się w sprawach politycznych. Panowie ci zapraszają do komitetu wielu kupców, rękodzielników i obywateli, niemogących otwarcie wystąpić przeciw Korytowskiemu. — Jest to robota niegodna — już nie demokratów — lecz nawet uczciwych ludzi. Presya moralna nie przysporzy wiele głosów Korytowskiemu, a hańbą okryje kierowników tej akcyi.

Pan burmistrz Maryewski robi pocichu, bo zapewne stronnictwo demokratyczne nie pozwoliło mu objąć przewodnictwa oficyalnego w komitecie.

Błoga działalność komitetu przejawia się już w naszem mieście znacznie zwiększoną konsumcyą alkoholu! Wszystko dla większej chwały „solidarności Koła polskiego“.

W okręgu chrzanowskim wystawiona przez partyę naszą kandydatura tow. Zygmunta Żuławskiego spotkała się u ogółu ludności z entuzyastycznem przyjęciem. Na szeregu zgromadzeń, odbytych w Płokach, Lgocie, Sierszy, Jaworzniu i Tenczynku uchwalono jednomyślnie całą siłą poprzeć kandydaturę socyalistyczną; raz wydarty sobie mandat za pomocą szwindlów wyborczych robotnicy i chłopi postanowili za wszelką cenę odebrać rabusiom napowrót.

Równocześnie cały okręg wyborczy zaroił się od kandydatów, których liczba rośnie z dniem każdym jak grzyby po deszczu. Obok różnych miejscowych kandydatur Olesów, Drobniaków, Smoleniów i wszystkich niemal proboszczów z chrzanowskiego i jaworznickiego uwija się po okręgu stary lis ks. Stojałowski, który jednak nie musi się czuć bardzo dobrze, gdyż dotąd jak najstaranniej unika spotkania się z szerszym gronem wyborców. Podobnej taktyki trzyma się również inż. Zarański, który ufny w poparcie rządu, zbiera koło siebie grupki inteligentów i urzędników kopalnianych, nie starając się nawet zbliżyć do robotników i chłopów. P. Zarański sądzi, że mając poparcie rządu, nie potrzebuje bynajmniej ubiegać się o zaufanie i głosy wyborców.

W ciekawy sposób próbował zjednać dla p. Zarańskiego sympatye górników pracujących w Tenczynku, tamtejszy dyrektor Schmid przy pomocy komisarza urzędu górniczego. Górnikom strejkującym o to, że zarząd kopalni wydalił najstarszych 23 górników, oświadczył p. komisarz, że wydaleni zostaną natychmiast przyjęci do pracy, jeżeli tylko komitet strejkowy zwróci się do p. Zarańskiego o interwencyę. Wedle słów p. komisarza p. Zarański, jako człowiek wpływowy, uda się z delegacyą górników do Wiednia i tam wyrobi większy zbyt na węgiel, skutkiem czego zarząd kopalni będzie w możności wydalonych rzekomo z powodu „braku pracy“ napowrót przyjąć.

Propozycyę tę górnicy z oburzeniem odrzucili, oświadczając, że jeśli Zarański jest naprawdę tak wpływowym, to jako dotychczasowy poseł był obowiązany już dawno użyć swego wpływu w tym kierunku, by zapewnić zbyt węglowi krajowemu i dać pracę szerokim warstwom ludności, a nie dziś dopiero, gdy stara się o mandat poselski.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

W okręgu wiejskim krakowskim:

dla Dębnik, Zakrzówka i Kapelanki w piątek 28 kwietnia o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczorem w sali p. Bergera w Dębnikach, ul. Mostowa; referenci: Ignacy Daszyński, Andrzej Teller;

dla Półwsia Zwierzynieckiego w piątek 28 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali p. Fischlera w Półwsiu Zwierzynieckiem, ul. Kościuszki; referenci: Ignacy Daszyński, dr Kapellner;

dla Przegorzał i Woli Justowskiej w sobotę 29 kwietnia o godz. 7 wieczorem w Przegorzałach; referent: W. Bryniarski.

*

W Bochni odbędzie się w niedzielę 30 kwietnia o godz. 3 po południu zgromadzenie wyborców w Czytelni Robotniczej przy ul. Kowalskiej. Przemawiać będzie kandydat dr Emil Bobrowski.

Przegląd polityczny.

Wizyta króla serbskiego w Austryi nie przyjdzie do skutku. Urzędowy telegram z Wiednia donosi: Cesarz, który miał pojechać do Budapesztu i tam przyjąć króla Piotra, za poradą lekarzy uda się do Gödöllö. Z powodu tej zmiany cesarz przez posła w Belgradzie kazał królowi serbskiemu, którego przyjęcie w Budapeszcie było już zapowiedziane, podać do wiadomości, że ku swemu żywemu ubolewaniu musi w obecnej chwili zrezygnować ze zjazdu, po którym spodziewał się jak najszczęśliwszych wyników dla stosunków monarchii do sąsiedniego królestwa.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wśród tych okoliczności przyjęcie króla serbskiego będzie możliwe dopiero w późniejszym terminie b. r.

Ten urzędowy powód nie jest jednak prawdziwą przyczyną odwołania wizyty. Odmowa nastąpiła dlatego, ponieważ prasa serbska podniosła ogólny protest przeciw tej wizycie. W opozycyi tej brała udział także półurzędowa prasa serbska, co w Wiedniu wywołało wielkie niezadowolenie.

Przegląd społeczny.

Strejk metalowców w Boguminie. W bogumińskiej fabryce rur żelaznych berlińskiej firmy Albert Hahn wybuchł 26 b. m. częściowy strejk robotników. Strejkują kowale i tokarze. O ile prędko do ugody nie przyjdzie, strejk rozszerzy się na wszystkich robotników. W fabryce pracuje około 1700 robotników, przeważnie polskich. Ostrzega się towarzyszów, żeby aż do odwołania nie przyjmowali robót w tej fabryce.

KRONIKA.

Kraków, 27 kwietnia.

Towarzysze! Przy zabawach, obchodach i zebraniach towarzyskich pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Nowiny krakowskie.

1 Maja. Krakowska młodzież postępowo-niepodległościowa wydała odezwę wzywającą młodzież akademicką do jak najliczniejszego udziału w święcie majowem. W zakończeniu odezwy czytamy:

„Idźmy, dołączając do okrzyków: Niech żyje polska klasa robotnicza! — Niech żyje Niepodległa Polska Ludowa! — Hasło: Niech żyje Wolna Szkoła!“

W sprawie dzierżawy teatru odbyły się wczoraj narady klubów mieszczańskiego i demokratycznego, na których prezydent dr Leo i członek komisyi teatralnej p. Szatkowski dawali wyjaśnienia. Kluby uchwaliły pozostawić członkom wolność głosowania.

Wybory do Rady miejskiej w Ludwinowie wywołały wielki ruch wśród kandydatów. Dotąd zgłosili swe kandydatury: były przemysłowiec Dłużyński, obecnie inspektor świeżego powietrza, Paweł Nowak, były ajent policyjny, M. Abrahamer, popularny i lubiany kupiec, dr H. Rübner, Michał Nieć, dostawca materyałów budowlanych, Rosenberg, kahalnik, aptekarz i właściciel kapitału wyborczego, Józef Batko, przemysłowiec z Zakrzówka i M. Dutkiewicz, chrześciańsko-socyalny fabrykant wódek.

Jak na 107 wyborców, to wcale niemała liczba kandydatów, lecz tem trudniejszy wybór. Kandydaci zwalczają się wzajemnie, wypominając sobie wybory do parlamentu z r. 1907, kiedy to Nowaki i Niecie popierali oczywiście „bezinteresownie“ Bujaka. — Nowak podobno odstąpił od kandydatury za zwrotem kosztów wypłaconych przez Rosenberga — i agituje za... Batką. — Wobec takiej hyperprodukcyi kandydatów trudno przewidzieć rezultat wyborów — walka rozegra się zapewne między p. Dłużyńskim a Abrahamerem.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono: 1) wezwać magistrat, aby odniósł się do policyi o niedopuszczenie do gry w piłkę nożną na ulicach; 2) wezwać magistrat do oparkanienia gruntu miejskiego na rogu ulic Miodowej i Starowiślnej naprzeciw szkoły barakowej; 3) odnowić wychodek na plantach naprzeciw poczty; 4) zbadać na miejscu po zasięgnięciu opinii komisyi artystycznej sprawę linii regulacyjnej ulicy Skałecznej, zaprojektowanej celem otwarcia widoku na kościół św. Katarzyny; 5) zatwierdzić oferty na roboty malarskie, pokostnicze, szklarskie i na posadzki w budującem się nowem skrzydle magistratu; 6) przedłożyć Radzie miasta uzupełnioną uchwałę sekcyi ekonomicznej i skarbowej z 3 sierpnia 1910 w sprawie regulacyi ulic na gruntach nabytych przez bank hipoteczny od klasztoru Augustyanów; 7) uporządkować ulicę, biegnącą obok wału kolejowego między ul. Zyblikiewicza a Bonerowską.

Wystawa architektoniczna. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gruntowej, na którem uchwalono wydzierżawić delegacyi architektów polskich grunt poforteczny obok parku Jordana w obszarze przeszło 3 morgów pod wystawę architektoniczną.

Koszary artyleryi w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej są przyczyną ciągłych skarg mieszkańców.

Przed południem odbywa się na dużym placu nauka jazdy, przyczem wzbijają się tumany kurzu, gdyż teren zupełnie nie jest skrapiany.

W południe uczą się żołnierze trąbić. Przeraźliwe jęki trąb rozdzierają uszy mieszkańców miasta. I to wszystko dzieje się w środku miasta, przy gęsto zaludnionej i ruchliwej ulicy.

Sądzimy, że p. burmistrz znajdzie chwilę — wolną od zajęć wyborczych — i zarządzi co należy, by usunąć jak najrychlej wspomniane niedogodności.

Strzały na ulicy. Wczoraj wieczór rozległy się z parterowego mieszkania domu przy ul. Lubicz l. 40 strzały, które skierowane były na ulicę. Policyant przytrzymał kilku młodych ludzi z tego domu wychodzących, a jednego z nich słuchacza medycyny Antoniego C. odprowadził na policyę. Tu odebrano mu rewolwer, na którego noszenie nie miał pozwolenia i sprawę oddano do sądu.

Aresztowanie hochstaplera. Przed kilku tygodniami zamieszkała w jednym z tutejszych hotelów para, która zameldowała się jako Roman von Brzeźnicki, dziennikarz z Wiednia, z żoną. Pan ten zajmował się przeważnie naciąganiem bogatych ludzi i rzekomo wyrabianiem różnych posad. Okazało się, że jest to Władysław Przezdziecki, używający nieprawnie tytułu hrabiego, a kobietą jest Marya Kułakowska ze Sokala. Wczoraj oboje aresztowano.

Zbieg z więzienia. Wczoraj przytrzymano 27-letniego Franciszka Sikorę, który przed kilku dniami uciekł z więzienia w Myślenicach, gdzie odsiadywał karę za kradzież.

— **Zgromadzenie przedwyborcze na Kazimierzu.** W niedzielę 30 kwietnia o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczór odbędzie się w sali Tow. budowy tanich domów, przy ul. Bocheńskiej 7, zgromadzenie przedwyborcze, na które stronnictwo niezawisłych żydów zaprasza wyborców z Kazimierza. Referenci: dr Adolf Gross i dr Ignacy Landau.

— **W „Spójni“** (Krupnicza 4) we wtorek 2 maja o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt znanego literata W. Makowskiego pod tytułem: „Wypadki 1905 r. w literaturze polskiej“. Prelegent omówi wpływ wypadków 1905 r. na rozmaite organizacye twórcze w literaturze, na przedstawicieli rozmaitych kierunków literackich, i skreśli charakterystykę utworów Struga, Katerli, Weyssenhoffa, Prusa, Sienkiewicza i innych. Wstęp 60 h, dla członków „Spójni“ 20 h.

— **Z teatru miejskiego.** W „Marzycielu“ T. Kannenberga grają pp.: Broniszówna, Morozowiczówna, Jarszewska, Krysińska, Górska, Sosnowski, Weychert, Stanisławski, Maryański, Jednowski, Szymborski, Brandt, Mielnicki, Stępowski, Nowicki, M. Węgrzyn, Miarczyński, Jarszewski, J. Węgrzyn, Puchalski, Siemaszko i Jarniński.

— **W cyrku Edison** najnowszy program od 24 b. m. do 4 maja b. r. (ostatni w tym sezonie), zaleca się doborem obrazów, które zadowolić mogą nawet najbardziej wybredny smak artystyczny. „Clou“ programu stanowić będzie najnowsze zdjęcie ściśle historyczne „Upadek Troi“, w którem przed oczami widza przesuwa się obraz sielanki miłosnej Parysa i Heleny, bohaterskich walk Greków i upadku Troi, wszystko w najdrobniejszych nawet szczegółach, historycznie wiernie, pełne przepychu. Film tego obrazu wynosi około 800 m. długości. Dalszą atrakcyę stanowić będzie dramat z życia wielkomiejskiego „Miłość macierzyńska“, „przegląd tygodniowy“ najważniejszych wypadków ostatniego tygodnia; programu dopełni kilka obrazów treści pouczającej i humorystycznej, oraz zdjęcie ćwiczeń ekwilibrystycznych z programu wiedeńskiego „Apollo Teater“.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Mój przyjaciel Tadzio“.

Piątek: „Rozbitki“.

Sobota: „Marzyciel“, sztuka w 3 aktach dra Tad. Kannenberga (nowość).

Niedziela po południu: „Szklana góra“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Marzyciel“.

Poniedziałek: „Balladyna“ (popularne).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 4—9.

Nowiny lwowskie.

Proces studentów ruskich. Po dwutygodniowej przerwie rozpoczął się dzisiaj dalszy ciąg rozprawy przeciw ruskim akademikom. Przybyli wszyscy oskarżeni z wyjątkiem jednego, przeciw któremu uchwalił trybunał prowadzić rozprawę zaocznie. Przewodniczący oznajmił, że znalazł się skradziony browning z sali sądowej; zabrał go mianowicie jeden z więźniów, którzy sprzątali w sali. Przystąpiono do przesłuchania 57 go świadka Józefa Berlaka, służącego na oddziale anatomii. Był on wezwany dla ochrony uniwersytetu. Zeznał on, że pierwsi Rusini zaczęli atakować laskami barykadę. Bili oni szyby, a pierwsze polano padło ze strony ruskiej. Świadek sam rzucał polanami, stojąc we framudze korytarza, gdyż chciał w ten sposób bronić Rusinom dostępu do głównego korytarza. Widział jakiegoś młodego człowieka, który z okna III sali strzelał do okna korytarza rektorskiego. Z polskiej strony nikt nie strzelał i świadek u nikogo z Polaków nie widział broni palnej. Świadek widział, jak dwóch Rusinów wylazło przez okno z sali trzeciej i stało na gzymsie. Jeden z nich skoczył na sągi drzewa w dziedzińcu i tego później aresztowano.

Przyjazd Węgrów. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono na przyjęcie Węgrów, którzy przybywają do Lwowa na uroczystość 3 maja, 300 K, a na dar ju-

---

rzekł po rosyjsku. — Że w naszym regimencie są ludzie niezwykle rozmaitej przeszłości i dziwacy, o tem wiem. Ale sądziłem, że wy... no, że nie bawicie się w byronizm, że nad całem życiem dawniejszem położyliście krzyżyk, a tu, widać, nie... Musicie mi darować moje nieświadome przewinienie względem waszych uczuć, choćby dlatego, że pojęcia nie mam nietylko o waszej przeszłości, ale nawet o waszem właściwem nazwisku i skąd jesteście.

Po długiej chwili milczenia Rien odpowiedział cichym, powolnym głosem:

— Nie gniewam się na nikogo. Wszak nieraz słyszeliście mnie mówiącego z żołnierskim cynizmem o kobietach, nieraz widzieliście, gdy, podobnie jak wy dzisiaj, zabawiałem tutejszych ludzi opowiadaniami o naszym „dzikim“ kraju. Więc głupią rzeczą byłoby dopiero teraz żądać waszej względności dla nieznanych tu nikomu moich wspomnień...

— Ja tam niczego już nie mam z przeszłości, co wyprowadziłoby mnie z równowagi — wesoło wtrącił Bertoud. — Naplewat'! Rien, rzućcie raz do czorta te inteligenckie czułości. Jak posiedzicie cztery lata tutaj, tak jak ja, to gwizdać będziecie napewno na wszystko...

Soldat de la légion
de la légion étrangère,
il n'a rêl gion
il n'a patrie
— que sa compagnie...

zakończył znaną ogólnie piosnką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bileuszowy dla Towarzystwa popierania nauki polskiej 500 K.

Aresztowanie szpiegów. Przed kilku dniami odstawiono do sądu karnego we Lwowie aresztowanych w Okopach Jośla i Leiba Weissmanów, oraz Wolfa Steinberga, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Śledztwo wykazało, że aresztowani pozostawali w ścisłych stosunkach z gubernatorem i żandarmeryą w Kamieńcu Podolskim, tak, że nawet specyalny żandarm w Żwańcu był do ich dyspozycyi. Trudnili się oni przemycaniem emigrantów do Rosyi, przyczem zawsze zawiadamiali władze rosyjskie o podejrzanych emigrantach, a nie mając takich, fabrykowali ich nawet, rzucając do ich pakunków rewolwery i broszury rewolucyjne. Wskutek tego wiele osób dostało się do więzienia zupełnie niewinnie, a niektóre nawet przypłaciły to śmiercią. Ofiar tych zbrodniarzy było bardzo wiele. Śledztwo wykazuje wiele scen pełnych grozy. Oprócz tego trudnili się handlem żywym towarem. Śledztwo prowadzi sędzia Zgóralski.

Rozprawa przeciw Lewickiemu o zastrzelenie artystki Ogieńskiej odbędzie się 17 maja przed przysięgłymi. Lewicki wniósł przeciw sędziemu śledczemu Zgóralskiemu doniesienie, oskarżając go o rozmaite „nadużycia". Sędzia oskarżył Lewickiego o oszczerstwo, o które rozpoczęto śledztwo.

Z kraju.

O rozruchach antysemickich w Karowie donosi „Wiek nowy" następujące szczegóły: Karów jest zupełnie ruską wsią, liczącą 2800 mieszkańców, między nimi 13 rodzin żydowskich. W niedzielę o 9 wieczór, kiedy wieś była w świątecznem usposobieniu (była to ruska Wielkanoc) przejeżdżali przez wieś rzeźnicy z Uhnowa Gerszon Lichter, Abraham Schweitzer i Hersz Lempert. Gdy chłopi ich zobaczyli, rzucili się na nich, pobili i zabrali im 30 K. Rzeźnicy zawiadomili żandarmeryę w Uhnowie, skąd udał się do Karowa komendant posterunku Hertman i żandarm Pawlik.

Gdy ci aresztowali 3 prowodyrów: Barana, Woronkę i Jaczuka, wójt prosił o wypuszczenie ich na nabożeństwo do cerkwi. Żandarmi, widząc przed sobą groźny tłum, zgodzili się; przed cerkwią zebrała się gromada i zaczęto wiecować. Głównym podżegaczem był oglądacz bydła Wasyl Matwijas i Maksym Mazur. Chłopi rzucili się na żandarmów pod wodzą wójta, Mikołaja Kota, którego aresztowano. W tym czasie przejeżdżał przez wieś rabin Rokach z Uhnowa; chłopi rzucili się na niego, ale rabin uciekł, tylko furmana jego ciężko pobito.

Wobec tej sytuacyi żandarm Pawlik pojechał do Rawy, skąd wysłano komisarza i wojsko. To uspokoiło chłopów, poczem zaczęły się aresztowania. Aresztowano wójta Kota, Mazura i 23 młodych parobków, a urzędowanie w gminie oddano zastępcy wójta Kołyszynowi.

Protest robotników nowosądeckich. Piszą nam z Nowego Sącza: Robotnicy nowosądeccy dobrze pamiętają te czasy, kiedy przeciw rabunkowej gospodarce w Powiatowej Kasie chorych wnosili do władz protesty i zażalenia, które wędrowały... do kosza.

Pamiętają też, kiedy w sposób oszukańczy dawny zarząd Kasy prowadził wybory i gwałcił postanowienia ustawowe i kiedy przeciw temu wnosili zażalenia, nad zażaleniami temi przechodzono do porządku. Jeden naprzykład protest przeciw wyborom od kilku lat nie załatwiony, bo gdyby się było protest załatwiło, to zarząd kliki magistrackiej byłby rozpędzonym.

Gdy jednak zarząd kliki z rozmysłu przy ostatnich wyborach w roku 1909 w pewnej części gmin nie ogłosił wyborów, a gdy mimo to przeszli delegaci zorganizowanych robotników — klika wniosła protest, który raz dwa załatwiono, by... zarząd robotniczy rozwiązać, a do Kasy wprowadzić komisarza rządowego.

Ta metoda wywołała u ogółu robotników niezwykłe oburzenie. Oburzeniu temu dali wyraz robotnicy w niedzielę 23 b. m. na zgromadzeniu publicznem, któremu przewodniczył murarz Siejko.

Po przedstawieniu tow. Jaskółki powodów rozwiązania zarządu robotniczego, szereg mowców z pośród robotników potępił to postępowanie. Wśród tychże znaleźli się nawet robotnicy i urzędnicy prywatni, którzy nie są członkami partyi robotniczej i stoją zdala od ruchu socyalistycznego.

Między innymi p. Ziegler, urzędnik bankowy, nadesłał na zgromadzenie pismo następującej treści:

„Mimo najszczerszej chęci nie mogę przybyć na zgromadzenie. Wobec tego tą drogą oświadczam, iż jako niesocyalista — p o z n a w s z y w z o r o w ą g o s p o d a r k ę P a n ó w w K a s i e c h o r y c h, p r z e c i w k t ó r e j n i e m o g ę p o d n i e ś ć ż a d n y c h z a r z u t ó w, p r z y ł ą c z a m s i ę d o p r o t e s t u".

Dwóch tylko znalazło się, którzy nie przyłączyli się do protestu. Murarz Janus Józef, który w ciągu roku wybrał z Kasy setki koron tytułem świadczeń i zarząd robotniczy odmówił mu dalszych świadczeń. Drugim był ogólnie zwany „szabasowy trafikant", false „lizajłapka" Taneiser, który na gwałt domagał się posady kontrolora chorych w Kasie, a w dowód kwalifikacyj na tę posadę przedłożył „Militärpass."

Po zgromadzeniu udała się d e p u t a c y a d o s t a r o s t y, a towarzyszyły jej tłumy robotników, którzy ustawili się przed starostwem. Deputacyi, złożonej z tow. Jaskółki, byłego prezesa rozwiązanego zarządu, oraz robotników Motyki i Karpińskiego, oświadczył starosta, iż musiał zarząd rozwiązać (?) i że komisarz rządowy jak najprędzej rozpisze wybory delegatów.

— Zobaczymy! — zawołali robotnicy, gdy zebranym przed starostwem zakomunikował odpowiedź tow. Jaskółka.

I my powiadamy: zobaczymy! zobaczymy, czy p. starostwa chce postąpić legalnie i niepowodować rozgoryczenia wśród robotników, czy też da sobą komenderować przez Barbackiego.

Ze świata.

Jak sobie poradził chłop z księdzem? Prenumerator pisma ludowego „Zaranie", niejaki Bartczak z parafii Kłubka pod Włocławkiem (w Królestwie) nagabywany był przez księży, iż czytuje to pismo, które oni mają w niełasce. Musieli widocznie bardzo nań pomstować i do syta straszyć karami piekielnemi, skoro Bartczak tak sobie to uprzykrzył, iż postanowił położyć temu koniec.

Udał się tedy do proboszcza i oświadczył, iż składa 40 rubli w ofierze, jeżeli mu jegomość pozwoli bez dalszych napominań czytywać pismo, które polubił i uważa za pożyteczne dla siebie.

Na widok papierków, wydobytych przez Bartczaka, proboszcz zmiękł i odrzekł mu, że niech już sobie sam, jak chce, czyta „Zaranie", byle innych do czytania nie zachęcał. Wtedy Bartczak najspokojniej w świecie zgarnął swoje pieniądze napowrót do kieszeni ze słowami: „A no, jeżeli wolno czytać za pieniądze, to chyba wolno i bez pieniędzy".

Strzały do żony i zemsta szwagra. Z Ząbkowic donoszą do pism warszawskich: „We wtorek, o godz. 4 minut 30 po południu, podczas postoju pociągu przybyłego z Warszawy na stacyi Ząbkowice strażnik oddziału ząbkowickiego Mikołaj Tołoczinskij w przedziale klasy 3 dwoma wystrzałami z rewolweru usiłował zabić żonę swoją, Helenę, zranił ją ciężko w ramię, poczem wystrzelił i zranił brata jej, młodszego strażnika oddziału będzińskiego, Franciszka Poniatowskiego, w lewą rękę, powyżej łokcia. Wybiegłszy na platformę stacyjną ranny Poniatowski dopędził potem uciekającego szwagra, wystrzelił do niego dwukrotnie i zranił Tołoczinskiego w biodro. Rozbroił strzelających podoficer żandarmeryi stacyi Ząbkowice. Poranionym strażnikom i postrzelonej ich żonie i siostrze pierwszej pomocy udzielił lekarz kolejowy, poczem odwieziono wszystkich troje do Będzina do szpitala św. Aleksandra.

Zajście to wywołało popłoch i panikę pomiędzy podróżnymi w pociągu i na stacyi.

Proces śpiewaczki przeciw Wilhelmowi II. Z Berlina donoszą: Tajny radca sprawiedliwości trybunału dla skarg cywilnych przeciw członkom domu królewskiego rozpatrywał skargę śpiewaczki operowej Hesslöl z teatru dworskiego w Wiesbadenie przeciw cesarzowi i królowi pruskiemu jako właścicielowi teatru dworskiego. Śpiewaczka skazana została swego czasu w drodze dyscyplinarnej na grzywnę 10 marek za to, że podczas jednego przedstawienia zachowała się nieodpowiednio wobec kolegów. Obecnie śpiewaczka zażądała zwrotu 10 marek odszkodowania za to, że po karze dyscyplinarnej nie otrzymywała ról, co dla niej przedstawiało ujmę. Wyrok sądu orzekł, że 10 marek ma być śpiewaczce zwrócone, resztę skargi oddalono.

Straszne morderstwo. Z Berna donoszą: Wczoraj wieczorem robotnik Teodor Krall po sprzeczce rodzinnej zabił siekierą żonę i dwoje dzieci. Żona leży w agonii, dzieci są śmiertelnie ranne. Sprawcę mordu uwięziono.

„Sprzysiężenie dynamitowe" amerykańskich związków robotniczych — o którem doniosły telegramy — nie jest niczem innem, jak wymysłem policyjnym, równie jak zeszłoroczny zamach dynamitowy w Los Angelos był dziełem prowokatorów, wymierzonem przeciw organizacyi robotników. Obecnie — jak dziś donosi depesza z Nowego Jorku — w całych Stanach Zjednoczonych związki zawodowe rozpoczęły od kilku dni żywą akcyę, protestującą przeciw temu oszczerstwu policyjnemu i przeciw aresztowaniom, stwierdzając, że to wszystko jest chytrze zainscenizowanym z a m a c h e m k a p i t a ł u n a r o b o t n i k ó w. Związki zawodowe w Nowym Jorku zbierają fundusze na obronę. Fundusz ma wynieść 200.000 dolarów. Do składek na ten fundusz zobowiązały się związki robotnicze z całego kraju.

TELEGRAMY

z dnia 27 kwietnia.

Wybory sejmowe na Bukowinie.

Czerniowce. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych do sejmu w niemieckim okręgu wyborczym Nr. 39 padło na dra Weiselbergera 4738 głosów, na prof. dra Kellnera 4684 głosów, na radcę dworu Skedla 4257 głosów. Wybrano więc Weiselbergera i Kellnera (narodowców żydowskich).

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba po przyjęciu w trzeciem czytaniu prowizoryum budżetowego obradowała dalej nad budżetem rolnictwa.

Spisek wojskowy w Kronsztadzie.

Petersburg. 18 osób, należących do t. zw. organizacyi wojskowej stronnictwa socyalno-rewolucyjnego, uwięziono. Dalsze aresztowania w Petersburgu mają nastąpić.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Local Anzeigera", iż w Kronsztadzie wykryto socyalistyczno-rewolucyjny spisek wśród wojska i marynarki. Aresztowano 18 osób, przeważnie młodych marynarzy i przewieziono ich do więzienia wojskowego w Petersburgu.

W związku z tem odbyto kilka rewizyj w Petersburgu i aresztowano 2 kobiety i 2 mężczyzn.

Cholera.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W wielkim tygodniu skonstatowano tu 2 wypadki, podejrzane o cholerę. Mimo, że bakcylów w wydzielinach nie stwierdzono, zastosowane wszelkie środki profylaktyczne. — Wczoraj zgłoszono 3 wypadki podejrzane.

Parlament turecki.

Konstantynopol. W Izbie toczyła się dyskusya generalna nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Minister R i f a a t basza oświadczył w sprawie Czarnogóry, że według wiadomości Porty jest rzeczą udowodnioną, że Maliszerowie — wbrew odmiennym zapewnieniom Czarnogóry — znajdują tam poparcie. Jeżeli obecna sytuacya przeciągnie się, to Porta pociągnie Czarnogórę do odpowiedzialności. Spodziewać się należy, że zapewnienia Czarnogóry są poważne. Co do afery Majmona, to kradzież dokumentów z ministerstwa spraw zagranicznych nie została udowodniona. Śledztwo, toczące się wykazało tylko, że z innych departamentów pewne dokumenty dostały się do rąk trzecich.

Izba 122 głosami przeciw 45 wyraziła w o t u m u f n o ś c i wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych.

Katastrofa w kopalni.

Heerlen (Holandya). W kopalni węgla „Emma" wskutek zapadnięcia się zginęło 2 robotników; 16 jest rannych, z tych 3 ciężko, 2 brak.

Powstanie w Marokku.

Wiedeń. Zgodne doniesienia z rozmaitych centrów europejskich stwierdzają, że rząd francuski wprawdzie zawiadomił niektóre gabinety o swojej akcyi w Marokku, że jednakże bynajmniej nie prosił o ich zgodę. Z tego wynika, że rząd francuski uważa wyprawę za zgodną z umową w Algeciras i na własną odpowiedzialność się do niej zabiera. Z głosów prasy berlińskiej szczególnie widać, że komplikacye z tego powodu n i e s ą w y k l u c z o n e; conajmniej obawiać się należy, że skoro raz Francuzi zajmą Fez, Niemcy bezustannie domagać się będą opróżnienia.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Madrytu, że Canalejas oświadczył, iż wystąpienie Francyi w Marokku wydaje mu się b a r d z o n i e b e z p i e c z n e. Sprawa marokkańska jest jedną z najdrażliwszych. Państwo, któreby tam wywołało hasło „świętej wojny", wzięłoby na siebie ogromną odpowiedzialność.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tangeru: List z 22 b. m. od majora Bremonda donosi, że jego odział jest wyczerpany i liczy 30 chorych. List donosi o krwawej potyczce; liczbę nieprzyjaciół ocenia na 5000. Bremond odparł dwa ataki powstańców i stracił przytem 1 żołnierza; 6 rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 27 b. m. odbędzie się zgromadzenie wszystkich murarzy o godz. 6 wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych, Dunajewskiego 5.

* **Stow. „Postęp"** (Krakowska 25). Posiedzenie komisyi zawodowej odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 8 wieczór. Udział wszystkich członków jest konieczny.

W sobotę 29 b. m. o godz. 10½ rano w Stow. „Postęp" (Krakowska 25) odbędzie się zgromadzenie wszystkich zawodów z porządkiem dziennym: W y b o r y d o R a d y p a ń s t w a. Za prezydyum: N. Mischel, A. Reiter.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu Ż. S. D.** odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 7½ wieczorem w „Postępie", ul. Krakowska. S p r a w y b a r d z o w a ż n e.

* **Baczność robotnicy piekarscy!** W niedzielę 30 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w miejskiej Kasie dla chorych ogólne zgromadzenie wszystkich robotników piekarskich Krakowa i okolicy z następującym porządkiem dziennym: 1) Święto 1 Maja. 2) Wybory do parlamentu.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Wiedeń.** Miejscowy komitet P. P. S. D. urządza zabawę ludową w niedzielą 30 kwietnia b. r. w sali hotelu „Arco" (dawniej „Polonia"), II. Rotensterngasse 7, z następującym programem: 1. „Armia postępu", deklamacya. 2. „Pokonani zwycięzcami", dramat robotniczy w 3 aktach przez J. Kozakiewicza. 3. „U fryzyera", operetka sceniczna w 1 akcie przez Borynia. Na zakończenie: tańce. Doborowa muzyka salonowa. Początek o godz. 7 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy wejściu 1 K. O liczny udział uprasza komitet uroczystości majowej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wdowa po śp. Skibce, introligatorze w Krakowie, składa na tej drodze najszczersze podziękowanie pp. majstrom, kolegom i pracownikom introligatorskim za przyjście jej z materyalną pomocą w tej krytycznej chwili, w jakiej się znalazła wraz dziećmi po śmierci swojego męża.

Joana Skibka.

Odnoszę się

z gorącą prośbą do Panów, którzy byli świadkami wypadku 16 czerwca 1910 r. o godz. 9-ej wieczór, by zechcieli łaskawie podać swe adresy do działu inseratowego „Naprzodu“, ul. św. Marka 21, celem złożenia świadectwa, za co im już z góry dziękuję. Wówczas przechodziłem ścieżką w kierunku Prądnika Czerwonego i potknąwszy się na leżącej tamże bramie żelaznej z rozebranych murów fortyfikacyjnych, potłukłem się dotkliwie, skutkiem czego dotychczas cierpię.

Świadkiem tego byli 4-ej panowie, zdążający drogą do Krakowa. Dla przypomnienia tego wypadku, zwracam uwagę, że wówczas w żarcie odezwali się: „Kajś ta wloz“.

L. 36949/911.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo instalacyi urządzeń wodociągowych w szkole miejskiej przy ul. Szlak odbędzie się dnia 9 maja b. r. o godz. 12-ej w Magistracie licytacya ofertowa.

Warunki ogólne przejrzeć można w biurze Radcy Budownictwa miejskiego P. Jana Zawiejskiego przy ul. Biskupiej l. 2, między godziną 11 a 1-szą w południe.

Tam również otrzymać można formularze ofertowe i w tymże biurze wnosić należy oferty.

Do oferty dołączyć należy kwit ze złożonego wadyum w wysokości $2^1/_2$% w Kasie miejskiej.

Kraków, 19 kwietnia 1911.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.